



# SYRENA

TYGODNIK WOLNYCH POLAKÓW - HEBDOMADAIRE DES POLONAIS, LIBRES

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI:  
20, rue Legendre, 20 — PARIS (17<sup>e</sup>)  
Métro: Villiers Tel.: WAG 00-45

ROK X. — Nr 36 (439)  
8 WRZESNIA — 8 SEPTEMBRE 1956

CENA 30 fr.  
PRIX

Witold ZAHORSKI

## UCZCIWA GRA CZY PODSTĘP ?

(Od własnego korespondenta)

**Rzym, we wrześniu 1956.**  
W okresie, gdy pierwsze stronicy dzienników paryskich pełne są sprawą Suez, a dzienniki londyńskie dzielą swe łamy między Suez, a sowiecką dyskobotkę i jej niedoszłych pięć kapeluszy — opinia włoska ma swoją powakacyjną sensację: rokowanie dwóch partii socjalistycznych o połączenie.

Sprawa nie jest biała. Chodzi tu niewątpliwie o najbliższą przyszłość polityczną Włoch.

Rozbicie socjalizmu na kierunki, orientacje, frakcje — jakkolwiek byśmy to nazywali, kończy się zawsze źle, a nieraz wręcz tragicznie. Wystarczy wspomnieć rozbicie socjalistów rosyjskich i smutną konsekwencję tego rozbitcia, w roku 1917.

Socjalizm włoski — to dwie partie: "Partito socialista Italiano" i "Partito socialista democratico Italiano". — Pierwsza pod wodzą Pietro Nenni, powiązana z partią komunistyczną w różny sposób i ściśle z nią współpracująca; druga z Giuseppe Saragatą na czele, niezależna, wchodząca w skład socjalistycznej międzynarodówki. Pierwsza, liczniej, ideologicznie bardziej jednolita, druga mająca swe orientacje wewnętrzne: lewicę, centrum, prawicę, choć w sumie mniej liczną. Pierwsza — raz w głosowaniach oddająca swe głosy lub zabierająca je komunistom, druga mająca w swych szeregach świądomą swych celów i przynależności socjalistyczną elitę robotniczą. Pierwsza — współpracownik komunistów włoskich, druga — ich wróg.

Teraz te dwie partie prowadzą rozmowy celem połączenia się. Rozmowom tym patronuje socjalistyczna międzynarodówka.

Każdy proces unifikacji, gdy się go przeprowadza na płaszczyźnie demokratycznej, jest procesem trudnym. To też i włoskie rozmowy toczą się powoli, ale ciągle, bez gwałtownych przerw. Gra idzie nie o byle co. Gra toczy się o jedność socjalizmu, łączącego się w dzisiejszym układzie politycznym Włoch nie tylko ze zmianą rządu, nie tylko z przyspieszeniem wyborów politycznych (przypadłyby one normalnie w 1958 roku), ale niewątpliwie ze zmianą całego systemu poli-

tycznego kraju na najbliższą przyszłość.

Niektórym zwolennikom połączenia bardzo się spieszy, chcieliby połączenia nawet bez sprecyzowania jego warunków, ale tu sen. P. Commin, działający w imieniu międzynarodówki, po wstrzymaniu zapędy entuzjastów. I słusznie.

Jeżeli czyją platformę należy przy-

jąć w rozmowach połączeniowych, to na pewno Saragata, a nie Nenni'ego. Aby gra była uczciwa, aby jej podstawą była prawdziwa troska o dobro Włoch i socjalizmu — Nenni powinien bezpowrotnie zerwać z komunizmem. Dotychczas Nenni nie wypowiedział się jasno. Ograniczył się do mglistych oświadczeń, że np. pakt atlantycki z 1949 roku był inny od tegoż z 1956

## Zaprzysiężenie Rady Trzech

W czwartek 30 sierpnia b. r. odbyła się w Instytucie Sikorskiego uroczystość zaprzysiężenia członków Rady Trzech.

Zaprzysiężenie nastąpiło obecnie w związku z niedawną uchwałą Tymczasowej Rady Jedności Narodowej, która wyposażyła Radę Trzech zastępczo w uprawnienia Prezydenta R. P.

W obecności prezesa T. R. J. N. Bieleckiego, przewodniczącego Egzekutywy Zjednoczenia Narodowego Ciołkowskiego i innych osobistości, członkowie Rady Trzech: gen. Anders, gen. Bór-Komorowski i amb. Raczynski, powtórzyli odczytaną przez naczelnego kapelana ośrodków polskich w W. Brytanii rotę przysięgi, która brzmiała:

"Świadom odpowiedzialności wobec

Boga, historii i narodu polskiego za losy Rzplitej, przysięgam Panu Bogu Wszechmogącemu, w Trójcy Świętej Jedynemu, na stanowisku członka Rady Trzech praw zwierzchniczych Rzeczypospolitej bronić, jej godności strzec, ustawę konstytucyjną stosować, względem wszystkich obywateli równą kierować się sprawiedliwością, zło i niebezpieczeństwo od Rzeczypospolitej odwracać, a troskę o jej dobro za naczelną poczytywać sobie obowiązek. Tak mi dopomóż Bóg i Święta Syna Jego Męka. Amen."

Po złożeniu przysięgi amb. Raczynski w imieniu Rady Trzech oświadczył, że Rada jest związana postanowieniami Aktu Zjednoczenia i będzie je stosować.

Wojciech ZALESKI.

WIELKA SZANSA I SKRZECZĄCA RZECZYWISTOŚĆ. — V.

## NARÓD SILNY JAK NIGDY

Odczuwam — zapewne wraz z czytelnikami tej serii artykułów — głębię bólu na myśl, że rozprawiliśmy się porządkiem z zagadnieniami organizacji sił polskich do działania politycznego. Wnioski moje były dość proste i dość oczywiste, a konieczność zatrzymania się na tych sprawach aż przez trzy artykuły wynikała stąd, że nagromadzone u nas w ostatnich latach ogromną ilość przekonań bałamutnych, w czym nie małą rolę odgrywały — obok leninistwa myśli, a czasem także oportunizmu i starczego skostnienia — świadome intrygi agentur.

Wyplątałyśmy się ze spraw pozor-

nie mało ważnych, które jednak trzeba załatwić po to, byśmy byli zdolni do działania. Nasuwa się tu analogia z taką czynnością, jak ubranie się, które jest niepomierne mało ważne, ale bez której w ogóle nie będziemy mogli wyjść w szeroki świat.

Przypuśćmy, że wreszcie mamy kierownictwo polityczne, które poczuło się, jaką daje oparcie o rzeszę ofiarowanych Polaków. Siła ta płynąć będzie nie tylko od głosujących w wolnym świecie, ale także od Kraju, który rozumie, że stała się rzecz wielka, że jego prawdziwa reprezentacja, jaką jesteśmy wszyscy, powołała rząd, który może działać w imieniu całego narodu. Rząd taki, bez względu na to jak się będzie nazywał, wreszcie przestanie zwracać uwagę na ludzi stojących poza ramami polskiej organizacji i poświęci swe siły wyłącznie polityce polskiej.

Wyobraźmy sobie, że jesteśmy już w tym etapie. Dostrzegamy od razu mnóstwo pytań nowych, zagadnień

roku, że Włochy powinny nie wypowiadać się za żadnym z bloków — ale deklaracji wyraźnego zerwania powiązań i współpracy z komunistami nie ogłosili. Saragata też nie mówi, czego żąda od Nenni'ego i co ma być podstawą połączenia. Stan ten nie pozwala na jasną analizę sytuacji. Zapewne niemałe trudności i wyraźne dotychczasowe różnice dyktują liderom takie wyjście: wykerować połączenie, a potem konsekwencje tego połączenia. Takie podejście mogłoby być słusze, gdy by obaj partnerzy byli jak najzupełniej wobec siebie lojalni. Ale niestety są liczne powody ku temu, aby żądać — jak to czyni niezależna prasa włoska — od Nenni'ego wypowiedzi "napisanej i podpisanej".

Tertium non datur w tych rokowaniach: albo przyjmie się linię polityczną Nenni'ego, co z czasem połączymy z sobą, zaraz po unifikacji, likwidację saragatowców już przy uławnionej sytuacji zwalczania jakiegokolwiek wewnętrznej secesji w partii, albo zjedzie się na płaszczyznę socjalistów-demokratów; ale tu trzeba wyraźnego wypowiedzenia się Nenni'ego o zerwaniu z komunistami. Dopóki Nenni nie zajmie wyraźnego stanowiska w tej sprawie, zawsze nad życiem politycznym Włoch będzie wisiała groźba politycznego konfliktu grupy Nenni'ego — stała niepewność, tym bardziej groźna, gdy partii Saragata już nie będzie.

Należy sądzić, że Saragata zdaje sobie w pełni sprawę z takiej możliwo-

— Dokończenie na str. 3-ciej

Z UROCZYSTOŚCI  
ZAPALANIA ZNICZA POD ŁUKIEM TRYUMFALNYM W PARYŻU



(Foto: Robert Delhay).

Powyższe zdjęcie przedstawia jeden z fragmentów uroczystego zapalenia znicza pod Łukiem Tryumfalnym w Paryżu. Jak wiadomo, polskie organizacje kombatanckie zapalają rokrocznie znicz w dniu 15 sierpnia, t. j. w dniu święta żołnierza. W tym roku zaszczyt ten przypadł w udziale S.P.K.

Po uroczystościach pod Łukiem Tryumfalnym, w Domu Kombatan-ta w Paryżu odbyła się tradycyjna "lampka wina", którą władze S.P.K. podejmowały swych przyjaciół polskich i francuskich.

Paryski korespondent londyńskiego "Dziennika Polskiego", opisując powyższą uroczystość pozostał wierny swej tradycji... unikania prawdy. Pisze dosłownie: "...pod Łuk Tryumfalny przybyło razem z Francuzami 37 osób. Były też dwa sztandary". A jego odpowiednik londyński — zastępca bawiącego na urlopie "Bywalcza" — wykorzystał te "korespondencje", by... podkreślić zasługi pewnego "historycznego" stronnictwa politycznego, założonego w Londynie po ostatniej wojnie. Można i tak.

Jak zdaliśmy ustalić, korespondencje z Paryża przestały do "Dziennika Polskiego" ten sam polski dziennikarz, który kilka lat temu wystąpił gwałtownie przeciwko polskiemu gimnazjum-liceum w Les Ageux, a kilka miesięcy temu posunął się do twierdzenia, że Polacy zatrudnieni w amerykańskich kompaniach wartowniczych... dopuszczają się we Francji stałych i systematycznych kradzieży broni. Toż — rzecz prosta — z jego "rewelacjami", zawartymi w opisie uroczystości pod Łukiem Tryumfalnym — nie będziemy prowadzili żadnej polemiki. Ograniczamy się do stwierdzenia, że tego pana nie było ani pod Łukiem Tryumfalnym, ani w Domu Kombatan-ta. Wiadomości więc swoje wyssał z palca lub z... paru butelek czerwonego wina. Jak zwykle.

## Jak uciekł Kaczmarek

Uchodźca z Poznania, Włodzimierz Kaczmarek, którego obszerną relację z przebiegu wydarzeń poznańskich ogłosiliśmy w "Syrenie" w poprzednim numerze, przejechał granicę polsko-niemiecką w bardzo prosty sposób: na słaćce bagażowej przedziału pierwszej klasy.

A oto w rozmowie z naszym współpracownikiem opisał on przebieg swej ucieczki:

— Dnia 19 lipca przed północą udałem się na dworzec, aby kupić bilet do Rogoźna, gdzie mam krewnych. Było jeszcze sporo czasu do odejścia pociągu. Patrząc na rozkład jazdy umieszczony na ścianie zauważyłem, że po północy przechodzi przez Poznań pociąg z Warszawy do Berlina. I wtedy w jednej chwili dojrzała we mnie myśl, aby spróbować ucieczki. Podszedłem do kasy i zamiast do Rogoźna kupiłem bilet do Zbąszynka. Skierowałem się powoli na peron i gdy pociąg z Warszawy nadszedł, wsiałem do wagonu drugiej klasy, zacząłem chodzić po korytarzach i oglądać wszystkie przedziały.

— A dlaczego wykupił pan bilet tylko do Zbąszynka?

— Z rozkładu jazdy wynioskowałem, że była to przedostatnia polska stacja przed granicą. Pomyślałem sobie, że jeśli nie uda mi się w pociągu jakoś urządzić — to wysiądę i następnym pociągiem, idącym w kierunku Poznania, wrócę.

— I co było dalej?

— A no, chodziłem po wszystkich wagonach i zauważyłem, że parę przedziałów 1-ej klasy było pustych. Noc była mroczna, ruch w pociągu niewielki. Wszedłem do jasno oświetlonego przedziału 1-ej klasy i rozejrzałem się. Siatka na багаż, umieszczona tuż nad

rzadko poruszanych w prasie i nigdy nie dyskutowanych, a jednak najistotniejszych dla przyszłości narodu, bez których rozpatrzenia nie można tej polityki prowadzić. To spostrzeżenie uprzytomni nam dopiero, jak strasznie obecny impas spętał nam ręce i nogi, a także sparaliżował naszą myśl.

Zacznijmy od rzutu oka na obecną sytuację narodu polskiego w świecie.

Po najstraszniejszej klęsce w dziejach naród polski nie zatracił żywotności i energii, a nie brak momentów wskazujących na to, że jego sytuacja kryje w sobie rozległe możliwości.

Po pierwsze, naród nasz wykazuje ogromną żywotność biologiczną, stanowiąc pod tym względem unikat wśród narodów rasy białej. Po drugie, owoc dwudziestolecia w jednej przynajmniej dziedzinie nie został zmarnowany. Wielkole w dziedzinie oświaty odrobiono, dzięki

— Dokończenie na str. 3-ciej

drzwiami, wydała mi się dobrym ukryciem. Zasunąłem franki od okna, zamknąłem drzwi i wdrapałem się na siatkę. Przedział oglądany z zewnątrz wydawał się musiał zupełnie pusty. Trzeba by wejść do środka i obejrzeć wszystkie kąty, aby mnie dostrzec. Po-

— Dokończenie na str. 2-giej

Ignacy WIENIEWSKI

## Szkolnictwo emigracyjne w oczach angielskich

Ukazała się ostatnio w oficjalnym wydawnictwie rządu brytyjskiego — w tym wypadku Ministerstwa Oświecenia — spora książeczka p. t. "Education in Exile", to znaczy "Oświata na wygnaniu". Oficjalny charakter tego wydawnictwa wyraża się w widniejącym na nim herbie państwowym Wielkiej Brytanii.

Tą wygnańską czy uchodźczą oświatą jest szkolnictwo polskie w Anglii. Zanim przedstawię, co o nim sądzi autor książki, wybitny pedagog angielski związany z Ministerstwem Oświecenia, przypomnę pokrótce o dorobku tego szkolnictwa.

W czasie wojny polskie Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia, Publicznego w Londynie organizowało szkoły polskie — od elementarnych do akademickich — w W. Brytanii i wielu innych krajach wszystkich pięciu części świata, dokąd losy zagnały uchodźcze rzesze. Chodziło tu o młodzież i dzieci zarówno członków Polskiej Siły Zbrojnych na Zachodzie, jak osób cywilnych. Pod koniec wojny i w

## Parodia wymiaru sprawiedliwości

W ostatnim numerze biuletynu rozgłosił "Kraj" niejakiego Janusza Czaplńskiego pisze: „Obecnie trwa śledztwo, które ustali, kto i w jakim stopniu wien jest w wypadkach poznańskich. Myślę jednak, że wyniki śledztwa i wyroki jakie zapadną — nie są najważniejsze”.

Rozumiemy to dobrze. Dla reżymowego propagandzisty znacznie ważniejszą rzeczą jest opowiadanie emigracji bajek o „procesie demokratyzacji” życia w Polsce i o dokonywanej „naprawie błędów”. W tej bowiem dziedzinie agitator komunistyczny ma wrażenie, że „perspektywy są niewątpliwie” i ma pewność, że „emigracyjnej propagandzie nie uda się na dłuższą metę okłamywać uchodźstwa”.

Odwroćmy zagadnienie, powiedzmy od razu: ani na dłuższą, ani na krótszą metę reżymowej propagandzie już się nie uda okłamywać uchodźstwa. Bo ma ono obiektywny sprawdzian i tego „procesu demokratyzacji”, i tej „naprawy błędów”. Tym sprawdzianem były wypadki poznańskie, tym sprawdzianem są zapowiedziane procesy poznańskie. Procesy rzyż z a m k n i ę t y c h dla Zachodu drzwiach.

Tak jest — przy zamkniętych drzwiach. Dotychczasowe użytkowanie wolnego świata wyważenia tych drzwi nie dały pożądanego wyniku. Reżym mocno je zakneblował, prawnikom zachodnim odmówił wiz z niesłychaną brutalnością.

Mimo to Międzynarodowa Komisja Prawników w dalszym ciągu rzetelnie przygotowuje się do procesów poznańskich. Wyznaczeni przez nią adwokaci za poznali się gruntownie z obowiązującym w dzisiejszej Polsce ustawodawstwem karnym. I ze zdumieniem stwierdzili że w Polsce „ludowej” nie ma instytucji niezależnych sędziów śledczych, że śledztwo prowadzi policja, t. j. bezpieka. W oświadczeniu wprowadzili ich postanowienie art. 84 Kodeksu procedury karnej, w myśl których zanim akt oskarżenia nie zostanie doręczony sądowi obrońca może komunikować się z oskarżonym tylko za zgodą prokuratora i w jego obecności. Toteż nie mają oni dzisiaj żadnej wątpliwości co do tego, że los uwięzionych w Polsce ludzi spoczywa wyłącznie w ręku policji i prokuratora. Jeden z adwokatów paryskich, któremu reżym odmówił wizy i z którym piszący te słowa przeprowadził dłuższą rozmowę — nie ukrywał swego oburzenia, nie zaważał się nazwać tego systemu smutną parodią wymiaru sprawiedliwości.

Tak wygląda w praktyce powrót reżymu do praworządności. Świat zachodni przekonał się, że uwięzieni robotnicy poznańscy nie mogą liczyć na to, że będzie ich sądził niezależny i sprawiedliwy sąd. I dlatego właśnie reżymowa propaganda usiłuje odwrócić uwagę uchodźstwa polskiego i Zachodu od procesów poznańskich. I dlatego właśnie reżym wciąż odkłada daty tych procesów. Liczy, że z biegiem czasu Zachód pogodzi się ze skandaliczną decyzją warszawską dotyczącą wiz, że przejdzie do porządku nad procesami.

Po rozmowach, jakie przeprowadziliśmy, możemy stwierdzić, że reżym się ludzi. Sekcja francuska Międzynarodowej Komisji Prawników nie zaniedba sprawy, nie pozostawi robotników poznańskich ich smutnemu losowi. Skończyły się czasy, gdy reżymowe bezprawia przechodziły w świecie zachodnim bez echa.

Stanisław PACZYŃSKI.

— Dokończenie na str. 2-ej

FP 2156



W. J. G.

PRZEGLĄD POLITYCZNY

## POZNAŃ — A POLITYKA POLSKA

W publicystyce emigracyjnej, szczerącej się mianem nie-białogwardyjskiej, pojawiła się teza, że w obecnym historycznym okresie polityka polska musi mieć dwa programy: krajowy i emigracyjny. Program krajowy miałby być ponoć ugody, program emigracyjny oportunistyczny.

Powstanie poznańskie przekreśla całkowicie uzasadnienie takiej skurtyzowanej emigracyjnej polityki i wykazuje jej sprzeczność jaskrawą z rzeczywistością.

Podane w ostatnim numerze "Syreny" sprawozdanie jednego z uczestników wypadków uzupełnia w sposób cenny dotychczas posiadane przez nas informacje.

Przebieg rewolucyjnych wydarzeń w Poznaniu, podany z godziny na godzinę, świadczy nie tylko o istnieniu fałszywego politycznego programu w Kraju, ale wskazuje także na jego bardzo szerokie upowszechnienie.

Tłum protestujący gromadzi się w pochodzie śpiewając hymny narodowe i wznosząc okrzyki „Chleba!” a także „Chcemy wolności”, „Precz z okupacją sowiecką”. W trosce o los wysłanej do władz delegacji tłum dociera do Zamku i Domu Partii, gdzie zachęcona przez zebranych młodzież zrywa czerwone flagi i zawieszają na Zamku flagę narodową. Maszty z chorągwią sowiecką zostają złamane. Ciągłe w poszukiwaniu delegacji tłum opanowuje następnie więzienie. Dalej na wezwanie starego robotnika, aby „pogrozić to świństwo”, młodzież demoluje stację zgłuszeniową, uniemożliwiającą poznańczykom słuchania zagranicznych audycji.

W tych kolejnych odruchach, którym można także dać miano kolejnych posunięć, uwidatnia się program wcale nieubogi.

Tym ogólnym jest hasło buntu i walki ze zleniawioną komunistyczną okupacją. Na tym tle zupełnie słusznie łączą się ze sobą hasła żądania chleba i wolności. Blisko czterdziestoletnie doświadczenia krajów Związku Sowieckiego i z górą dziesięćlecie doświadczenia gorliwie komunistycznej Jugosławii, czy innych krajów ujarzmionych, wykazały z całą oczywistością, że niedza proletariatu wsi i miast jest w ustroju komunistycznym nieunikniona i trwała. Nędzę tę są w stanie przezwyciężyć tylko kraje zapewniające obywatelom swoim wolność. Co więcej, gdybyśmy nawet sobie wyobrażili, że oto potężny Z. S. S. R. poświęca część swych zasobów, aby nakarmić głodzącą Polskę, to i tak syta Polska musiałaby odrzucić z obrzydzeniem system komunistycznego niewolnictwa dążący do unicestwienia moralności i religii, do przekreślenia myśli filozoficznej, do wypaczenia sztuki, do przekształcenia proletariatu w robotę nakreślonego przez komunizm.

W wypadkach poznańskich bardzo charakterystycznym i pouczającym jest epizod ze zdemolowaniem stacji zgłuszeniowej. Świadczy on o panującym w Polsce powszechnie przekonaniu, że zgłuszenie audycji jest bezprawem, sprzecznym z dobrym obyczajem międzynarodowym.

W sumie więc wolno stwierdzić, że Kraj posiada jasny polityczny program, dążący poprzez zastosowanie metod rewolucyjnych do poprawy bytu szerokiej masy, program polegający na wacie z komunizmem, na domaganii się chleba i wolności dla człowieka, a prawa dla ludzkości, normującego stosunki pomiędzy narodami.

Istnienie i narastanie takiego pro-

gramu jest zgodne z doświadczeniem innych, dawniej przez komunizm uciemięzonych narodów. Przebieg ostatniej wojny w Rosji wykazał, że mimo dwudziestoletnich bezlitosnych zabiegów świadomości narodowa narodów uciemięzonych została znacznie wzmocniona, a opór ich nie uległ złamaniu. Przez całe dziesięciolecie pod skorupą zewnętrznej komunistycznej reżymu życie narodowe płynęło nurtem podziemnym. Toteż gdy nowe zastępy emigracji politycznej ukraińskiej, białoruskiej, kaukaskiej, kozackiej czy nawet rosyjskiej znalazły się na Zachodzie, odnalazły one od razu i bez trudu wspólny język polityczny z emigracją dawniejszą. Na Ukrainie podziemny prąd rewolucyjny skryształizował się w formie Ukraińskiej Armii Powstańczej.

W dziesięć lat po wojnie teoretyczne rozruchy w Tyflisie, na które zbrakło mało zwrócić uwagi, były bliźniaczo podobne do wybuchu w Poznaniu zarówno w swoim przebiegu, jak i w podłożu. Świadczy o tym wywołanie, że ogniska podziemnego oporu nie wygasły, że życie narodowe rozwija się nadal w ukryciu.

Czyn polityczny Poznania ma wagę i wymowę o wiele bardziej doniosłą od dziesiątki emigracyjnych memoriałów i uchwał.

Należy przy tym pamiętać, że rewolucyjność polskiej polityki ustala zawsze przede wszystkim Kraj. Tak było w wypadku powstania styczniowego i tak było w dobie rewolucyjnego programu Piłsudskiego, który doprowadził do odrodzenia niepodległego państwa. Emigracji nie pozostaje nic innego jak z tego rodzaju decyzji Kraju wszystkimi siłami współdziałać.

Nikt przytomny twierdzić nie będzie, że polityka polska ma się posługiwać tymi samymi środkami w Kraju co na emigracji. Wachlarz jawnie głoszących politycznych haseł może być na emigracji bogatszy. Ale od tych różnic do groteski aż dwóch programów odskok jest zbyt duży. Zarówno w Kraju jak na emigracji wielu z nas ma tylko jedno cele portki, ale za to mamy sobie użyć w dwóch politykach, co nawet dla normalnego milionera byłoby luksusem.

Polska jesz jedna i obejmuje jednak Kraj i emigrację. Starczy jeden program dostatecznie rewolucyjny, aby służyć mu mogli i dziad, i syn, i wnuk.

W. J. G.

## SZKOLNICTWO EMIGRACYJNE W OCZACH ANGIELSKICH

Dokończenie ze str. 1-ej

możemy wojenny stan posiadania oświaty polskiej w W. Brytanii, powstał 1-go kwietnia 1947 r. pod auspicjami angielskiego Ministerstwa Oświecenia Komitetu dla Spraw Oświaty Polaków w W. Brytanii, zwany popularnie Komitetem Oświaty. Miał on trwać 7½ lat (do 30 września 1954).

Mimo że była to formalnie instytucja brytyjska, w Urzędzie Centralnym Komitetu w Londynie pracowali — po za angielskim sekretarzem tegoż Komitetu i jego zastępcą — urzędnicy wyłącznie polscy w liczbie dochodzącej do 125, pod kierownictwem polskiego dyrektora. Działalność obejmowała właściwie wszystkie dziedziny oświaty: przedszkola, szkoły powszechne, średnie ogólnokształcące i zawodowe, oraz

(w pewnym sensie) akademickie, dalej oświatę dorosłych wraz z ruchomych bibliotekami dla skupień polskich rozszaniach w W. Brytanii.

Niezależnie od konieczności przygotowania młodego pokolenia polskiego do życia, studiów wyższych i zarobkowania w świecie anglosaskim przez nie wiadomo jak długi okres czasu, szkoła Komitetu Oświaty pielęgnowała polską kulturę i tradycje narodowe przez odpowiedni kierunek wychowania i odpowiedni skonstruowanie programów szkolnych. W szkołach tych wszyscy nauczyciele byli Polakami, z wyjątkiem niektórych nauczycieli języka angielskiego. Atmosfera była tam tak różnie polska, że budziło to nawet czasem zaniepokojenie inspektorów angielskich, którzy — obok stałych in-

spekcyj wizytatorów polskich — odwiedził czasem szkoły Komitetu. Obawiali się oni — jak się zresztą okazało, niesłusznie — że polskość tych szkół utrudni przygotowanie naszej młodzieży do życia w środowisku brytyjskim.

Najmowniejszym dowodem, że ta polskość nie była frazesem, jest fakt następujący. Szkoły średnie ogólnokształcące Komitetu przygotowywały młodzież do matury angielskich, by umożliwić jej wstępowanie na uniwersytety. (Mówiąc nawiasowo, wyniki tych egzaminów dojrzałości były u polskich chłopców i dziewcząt na ogół lepsze, a często znacznie lepsze, niż u abiturientów angielskich — z wyjątkiem oczywiście stopni z języka angielskiego). Za zgodą czynników brytyjskich młodzież polska mogła ohotniczo uzupełniać swoją maturę angielską egzaminem z religii, języka, literatury, historii i geografii Polski, zdawanym przed komisją polską, i uzyskiwać w ten sposób polski egzamin dojrzałości. Otóż, mimo że praca ta była całkowicie dobrowolna, nie zdarzył się nigdy wypadek uchylenia się przez ucznia czy uczennicę od tego egzaminu, którego złożenie uważali sobie za rzecz czystą, a pracy związanej z przygotowaniem się do matury angielskiej, zdawanej w obcym języku, mieli niemało.

Powiedzmy od razu, że ocena dorobku szkolnictwa polskiego w Anglii, w ramach w omawianej oficjalnej publikacji brytyjskiej, jest entuzjastyczna. Autor stale podkreśla zarówno polski zapał do pielęgnowania kultury narodowej, jak wysoką fachowość polskich pedagogów. Wyniki — pisze autor — były olbrzymie. Wyraziwszy wysokie uznanie naszemu rządowi w Londynie w czasie wojny za jego troskę o oświatę dla młodego pokolenia polskiego w różnych krajach oraz piękne osiągnięcia, świadczące o „niezlomnym duchu polskim”, przystępuje autor do omawiania działalności Komitetu Oświaty, ustanowionego przez rząd brytyjski jako wyraz wdzięczności za „bohaterstwo żołnierzy polskich, zwłaszcza za ich wspaniały wkład w bitwę nad W. Brytanią i w kampanii włoskiej”.

Ten jedyny w swoim rodzaju eksperyment, w którym polska i brytyjska myśl pedagogiczna połączyły się we wspólnym wysiłku, najeżony był trudnościami. Autor zwraca m. in. uwagę na specyficzność zagadnień uchodzących do „wysokiego inteligentnego i indywidualistycznego” jak Polacy. Mimo to wyniki były imponujące. Omawiając nasze szkoły powszechne, autor cytując arcycholebny raport angielskiego inspektora ministerialnego, który wizytował polską szkołę powszechną w Shephelbury. Jest to szereg pochwał dla fachowości i ojcowskiej opieki kierownika i nauczycieli, dla organizacji, metod i całej atmosfery w szkole.

Ten sam podziw wyraża autor pod adresem polskich szkół średnich. I młodzież, i nauczyciele musieli przecież pracować o wiele ciężiej, niż ich koleżdy brytyjscy, skoro obok przygotowywania się do matury angielskiej w obcym języku realizowali się równocześnie program polski. Straszne przejścia przez kilka kontynentów musiały pozostawić ślady w duszach i organizmach. Nie osłabio to bynajmniej ochoty do pracy i ochoty do zabawy, a popisy szkolne z polskimi tańcami i śpiewami zrobiły na autorze głębokie wrażenie. Statystyka wyników egzaminów dojrzałości, zdawanych przed angielskimi komisjami uniwersyteckimi, wysunęła szkoły polskie na czoło szkół średnich w W. Brytanii. Wystawy prac uczniów polskiej Szkoły Technicznej w Lilford zainteresowały angielskie sfery przemysłowe i utworowały absolwentom drogę do firm brytyjskich. Wreszcie, politechnika polska w Londynie (Polish University College) doprowadziła do dyplomów inżynierskich prawie 1000 słuchaczy 5 wydziałów. Tu znowu pochwały autora dla poziomu naukowego polskich profesorów oraz pracy i zdolności młodzieży.

Wyraziwszy uznanie polskiemu personelowi Centralnego Urzędu Komitetu Oświaty, autor przechodzi do wniosków. „Nigdy przedtem — pisze — taka instytucja jak Komitet nie została (w Anglii) powołana do życia dla przyjęcia z pomocą oświatową odłamu przysięzzonego narodu, który dał na morzu, łądzie i w powietrzu bohaterkie świadectwo swej namiętnej wierzności, a który w wyniku nieszczęśliwych kolei wojny przybył do naszego kraju w poszukiwaniu demokratycznej formy życia... Ci, którzy żyli i pracowali wśród Polaków, wiedzą coś o patriotyzmie, odwadze i poczuciu godności, które cechują ten ród. Emigracja niesie ze sobą twardą próbę życiową. Jest stwierdzone powszechnie, że Polacy wychodzą z tej próby jako godni szacunku i ciężko pracujący obywatele”. I autor kończy wyrażeniem przekonania, że Komitet Oświaty dokonał wielkiego i trudnego dzieła: zapewnił wychowanie i wykształcenie Polakom w W. Brytanii.

Tyle wybitny pedagog angielski. Dla nas jednak ważne jest nie tylko to, że Brytyjczycy nauczyli się cenić nasze cechy narodowe i nasze wysiłki, że poznali wartość kultury polskiej. Jeszcze chyba donioślejsze jest to, że młodzież nasza w Anglii nie wynarodowiła się, że poważna jej część otrzymała wychowanie i wykształcenie w duchu narodowym, nie wypaczonym bolszewicką ideologią, i że bogata w te polskie wartości chce je oddać na usługi Ojczyzny, gdy wyblje godzina wolności i powrobu emigracji do Kraju.

Ignacy WIENIEWSKI.

## W grudniu — «wybory» w Polsce

Na jednym z ostatnich posiedzeń t.

zw. Ogólnopolskiego Komitetu Frontu Narodowego, które odbyło się w Warszawie w dniach 13 i 14 sierpnia b. r., przewodniczący Rady Państwa, Aleksander Zawadzki, oświadczył, że w grudniu roku bieżącego odbędzie się w Polsce nowe „wybory” do Sejmu. Jak wiadomo, ostatnie „wybory” odbyły się w kraju 26 października 1952 r., nowa zaś konstytucja, wprowadzona przez komunistów 22 lipca 1952 r., ustala (art. 23), że Sejm wybierany będzie co cztery lata. Według tej konstytucji Sejm w obecnej Polsce ma te same uprawnienia, które posiadają parlamenty w państwach demokratycznych. W rzeczywistości jednak rola jego jest prawie żadna. Nie odbywa on nawet plenarnych posiedzeń. W okresie lat 1955—56 zebrał się on zaledwie dwukrotnie. Z opinią i stanowiskiem Sejmu reżym się nie liczy, mimo tego że zasiadają w nim sami komuniści, z wyjątkiem czterech posłów z ugrupowania t. zw. katolików postępowych, wprawdzie w tym okresie. Wszystkie sprawy w imieniu Sejmu załatwia i dekretuje Rada Państwa, a właściwie

prezydium tej Rady z Al. Zawadzkim na czele.

W związku z zapowiedzianymi „wyborami” reżym przypomniał sobie o istnieniu t. zw. Frontu Narodowego, stworzonego podczas ostatnich „wyborów”. Zwłaszcza w okresie ostatnich lat organizacja ta nie przejawiała żadnej działalności i nikt się nią nie zajmował. W obliczu głosowania do Sejmu zaczyna wzrastać jej znaczenie, podobnie zresztą jak partii służebnych, o których rozwijaniu, jako bezużytecznych, do niedawna coraz głośniej mówiono w Polsce. Również obecna polityka „odwilży” i dużo obietnic na temat demokracji oraz poprawy warunków bytu ludności w kraju pozostaje w pewnym związku ze zbliżającymi się „wyborami”. Kierownictwo partii nie kryje się z faktem, że w ostatnich latach przerwana została „wiedz z masami”. Grudniowe „wybory” mają być okazją do podjęcia nowych prób „zjednoczenia” społeczeństwa dookoła partii i rządu. Szyldem tego „zjednoczenia” będzie „Front Narodowy”. Pod jego firmą będą komuniści wyznaczać, podobnie jak w 1952 roku, kandydatów na posłów i ich zastępców. (FEP).

s. + P.

### Antoni Bogusławski

poeta, powieściopisarz i krytyk,

współzałożyciel Związku Pisarzy Polskich na Obczyźnie, były jego przewodniczący i członek Zarządu do ostatniej chwili, zmarł w Londynie dnia 31 sierpnia 1956 r.

Z największym żalem żegnamy w Nim nieocenionego, niezastąpionego Kolegę i Przyjaciela

ZARZĄD.

## Mackiewicz przywołany do porządku

Angielska agencja telegraficzna „Reuter” zanotowała jako rzecz charakterystyczną dla obecnych stosunków z Polską nagane, udzieloną znanemu dziennikarzowi Stanisławowi Mackiewiczowi przez innego dziennikarza, komunistę, Stefana Litauera, który jest uważany za rzecznika oficjalnej linii partyjnej.

Jak wiadomo, Stanisław Mackiewicz wrócił niedawno z emigracji do kraju i zaczął tam publikować artykuły, w których krytykował ostro nie tylko politykę angielską wobec Polski, lecz i samo społeczeństwo angielskie. W tym wypadku chodzi o artykuł „Kieliszek koniaku”, trzeci z rzędu w serii „Londyniszcze”, ogłoszony w tygodniku

warszawskim „Przeгляд Kulturalny” z 2-8 sierpnia b. r. W artykule tym Mackiewicz m. in. napisał: „W Londynie egzekucja skazańców przez powieszenie odbyła się na zamkniętym podwórzu więzienia w Brixton... o godzinie 5 rano... przy każdej egzekucji zbiera się o tej mglistej piątce rano przez więzienie Brixton jakieś od dziesięciu do dwudziestu tysięcy ludzi... Patrzą oni na mury więzienia... i widać czują niezrozumiałość dla nas rozkosz, że oto tam, za tym murem, w danej chwili, jakiegoś człowieka spotykają cierpienia niewymowne”.

Gdzie indziej, w tym samym artykule, Mackiewicz napisał, że Anglicy mają „w sobie pewną cechę narodową, bardzo brzydka, a jednak bardzo dominująca... sadyzm, poczucie uciechy z cudzego cierpienia”. Przeciwno tym opiniom Mackiewicza wystąpił Stefan Litauer, b. przedstawiciel Polskiej Agencji Telegraficznej w Londynie i zwolennik ministra Becka, który w czasie wojny bardzo wcześnie związał się z komunistami. Litauer oświadczył w artykule ogłoszonym w „Życiu Warszawy” z 13 sierpnia b. r., że oskarżanie przez Mackiewicza Anglików o odczuwanie rozkoszy z powodu cier-

pień innych nie ma żadnych podstaw. Podał on w wątpliwość, czy naprawdę na placu przed więzieniem w Brixton zmieścić się może choćby tylko 2.000 ludzi, a co dopiero 20.000, o jakich mówił Mackiewicz. Następnie podał, że w Londynie Mackiewicz interesował się tylko sprawami polskimi i prawie wcale nie miał kontaktu ze społeczeństwem angielskim. Najciekawsze jest jednak zakończenie artykułu Litauera: „Zachowanie się Mackiewicza jest sprzeczne z zasadami obowiązującymi w dzisiejszej Polsce... P. Mackiewicz jest w Polsce od niedawna, ale powinien już o tym wiedzieć”.

Ta polemika znamienita jest dla dwóch powodów. Po pierwsze dlatego, że Mackiewicz jeszcze raz odsonił swój brak dyscypliny umysłowej i nie odpowiedzialności wyrażającą się w stawianiu skrajnych twierdzeń, a po drugie dlatego, że komuniści w Polsce wyrażnie dali do zrozumienia, że Mackiewiczowi po powrocie nie wolno pisać tak jakby chciał, choćby kierował ostrze wyłącznie przeciw Zachodowi. — Nawet więc przeciw Zachodowi będzie wolno pisać Mackiewiczowi tylko tak, jak tego wymagać będzie taktyka komunistyczna. (FEP).

## Jak uciekł Kaczmarek

Dokończenie ze str. 1-ej

ciągnął dłoń, serce mi waliło. Ktoś przeszedł po korytarzu, ale kroki jego zagłuszył wkrótce hałas biegnącego pociągu. Wreszcie pociąg się zatrzymał. Wsłuchiwałem się z zapartym tchem w każdy odgłos z peronu. Nigdy nie po drodze w takim podnieceniu nerwów. Po dłuższej chwili — ciągnął Kaczmarek — jechaliśmy dalej na zachód. Minęliśmy po krótkim postoju ostatnią stację przed granicą i znowu nikt nie wszedł. Wreszcie pociąg stanął na granicy. Siedziałem wciąż skulony nad drzwiami, czekając aż ktoś otworzy drzwi. Słyszałem jak odbywała się kontrola i rewizja, jak polscy i niemieccy urzędnicy kolejowi załatwiali sprawy służbowe. Po pewnym czasie nabrałem pewności, że przedział mój uznany został za pusty i że o paszport, którego nie miałem, nikt nie będzie mnie pytał.

— I co, dojechał pan skoczliwie? — To jeszcze nie był koniec wielkich emocji. Mózg mój pracował gorączkowo i precyzyjnie. W pewnej chwili zdałem sobie sprawę, że może nastąpić przejmowanie pociągu, połączone z ogładaniem wszystkich poduszec, walików i innych urządzeń. I wtedy mnie dostrzegł. W oka mgnieniu zeskoczyłem z siatki i znowu zacząłem krecić się po pociągu. W razie przyłapania byłbym gotów mówić, że za-

spiałem, i że nie wiem gdzie się znajduję. Zeszedłem nawet na peron. Gdy zaczęto robić przygotowania do odjazdu, powróciłem do wagonu. Światło w moim przedziale było już zgazowane. Raz jeszcze wdrapałem się na siatkę nad drzwiami i już z nieco spokojniejszym sercem czekałem odjazdu. Koła pociągu znowu zadudniły. Na dworze było jasno. Zdawało mi się, że wraz z nocą minął koszmar strachu. Ale nie przestałem mieć się na baczność. Trzeba było teraz nie dać się złapać w Berlinie. Z pociągu wyskoczyłem na do brzyły paręset metrów przed główną stacją Berlina wschodniego. Prześlizgnąłem się jakimś bocznym wyjściem i znalazłem się na ulicy. Była siódma rano.

— A jak przedostał się pan do Berlina zachodniego?

— To już nie było trudne. Jakaś poczciwa zieleniarka, którą zapytałem o drogę, domyśliła się, że jestem zbiegiem i zaproponowała mi trochę pieniędzy na komunikację. Podziękowałem i odmówiłem. Wolałem iść piechotą. O 9-ej rano zgłosiłem się na policję zachodnio-berlińską. Przyjeżdżałem uprzejmie i poczesztowano śniadaniem. Panie! Nigdy mi tak kawa nie smakowała jak wtedy — rankiem 20-go lipca.

— No, pewno. Po takiej podróży. (Q.).

## Dzień za dniem

SRODA, 29 SIERPNI

Powszechną uwagę skupia na sobie sprawa Suez. Płk. Nasser wyraża zgodę na przeprowadzenie rozmów z „komitetem pięciu”, na czele którego stoi australijski premier Menzies. Sowiecki ambasador Kiselew zapewnia Nasserowi o całkowitym poparciu Kremla i zachęca go do odrzucenia propozycji państw zachodnich. Prezydent Eisenhower oświadcza, że Stany Zjednoczone w pełni popierają projekt rozwiązania sprawy suezkiej, przyjęty na konferencji londyńskiej.

Za zgodą rządu brytyjskiego, oddziały francuskie, przeznaczone do ewentualnej interwencji w Egipcie, udają się na wyspę Cypr.

CZWARTEK, 30 SIERPNI

W Londynie odbywa się zaprzysiężenie członków Rady Trzech: gen. Władysława Andersa, gen. Bór-Komorowskiego i amb. Raczyńskiego.

Sześciu polskich turystów wybiera wolność w Sztokholmie.

Rząd francuski uznaje wizytę Cyrankiewicz w Paryżu za niepożądaną.

Sowiecka lekkoatletka Ponomarewa kradnie w jednym z londyńskich sklepów 5 kapeluszy. Zwolniona za kaucją, znika bez śladu w przeddzień rozprawy sądowej.

Wybuch sowieckiej bomby atomowej na Syberii.

PIĄTEK, 31 SIERPNI

W Londynie umiera znany poeta i pisarz płk. Antoni Bogusławski.

Czterech młodych Węgrów ucieka na Zachód, ostrzeliwując się strażą graniczną.

Brytyjcy i francuscy dowódcy wojskowi ustalają wspólny plan działania na wypadek interwencji zbrojnej w Egipcie.

SOBOTA, 1 WRZESNIA

„Komitet Pięciu” przeprowadza narady, ustalając taktykę, jakiej się be-

dział trzymał w Kairze w rozmowach z Nasserem.

W Larba pod Algierem ma miejsce krwawa potyczka pomiędzy wojskami francuskimi a rebeliantami arabskimi.

NIEDZIELA, 2 WRZESNIA

Francuski minister spraw zagranicznych Pineau wygłasza przemówienie, w którym oświadcza, że Francja nie ustąpi w sprawie Suez i oskarża Sowietów o podburzanie Arabów.

Francuski socjalista Pierre Commin prowadzi pertraktacje, dążące do przywrócenia jedności włoskiej partii socjalistycznej, rozbitej obecnie na dwa odłamy, którym przewodzą pp. Saragat i Nenni.

PONIEDZIAŁEK, 3 WRZESNIA

Według oficjalnych źródeł amerykańskich, kraje bloku sowieckiego dostarczyły ostatnio Egiptowi nowoczesnej broni na sumę 300 milionów dolarów.

W Kairze odbywa się pierwsze spotkanie pomiędzy Nasserem a „komitetem pięciu”.

Dyplomaci amerykańscy usiłują doprowadzić do pokojowego rozwiązania problemu suezkiego.

W Teheranie wykryto inspirowane przez Rosję sowiecką przygotowania do zamachu na życie szacha.

WTOREK, 4 WRZESNIA

Mimo, że przebieg rozmów pomiędzy „komitetem pięciu” a Nasserem i jego doradcami trzymany jest w tajemnicy, staje się jasnym, że trudno oczekiwać pozytywnego ich wyniku.

Rząd francuski przygotowuje zarządzenia finansowe, mające dostarczyć środków, niezbędnych do pokrycia zwiększonych wydatków wojskowych.

35 Jugosłowian wybrało wolność i zwróciło się do rządu włoskiego o udzielenie azylu.

Maurice Thorez udaje się do Italii, aby przeszkodzić zjednoczeniu włoskich socjalistów.



# W OBRONIE BIBLIOTEKI POLSKIEJ

W miarę jak zbliża się data procesu, który może zdecydować o losie Biblioteki Polskiej w Paryżu, rośnie wśród wychodźstwa polskiego we Francji oburzenie. Przekonało się ono, że reżym, który przychodzi doń z propagandą o polskości, demokracji, praworządności, za wszelką cenę chciałby zniszczyć Bibliotekę Polską jako ośrodek niezależnej myśli polskiej i przekształcić ją w centrum propagandy komunistycznej na Zachodzie. Toteż uchodźstwo polskie nie ustaje w wysyłaniu listów do premiera Guy Mollet, protestujących przeciwko reżymowemu zakusom.

Poniżej drukujemy niektóre z tych listów. — Red.

Monsieur le Président,  
Le Comité Directeur de la 1<sup>re</sup> Région de l'Association des Anciens Combattants Polonais en France agissant au nom des sections appartenant à cette Région : 1) Section de Bruay en Artois; 2) Section de Divion; 3) Section de Marles les Mines; 4) Section de Calonne Ricouart; 5) Section de Noeux les Mines; 6) Section de Houdain; 7) Section de Béthune — a l'honneur de vous prier de bien vouloir vous occuper de l'affaire de la Bibliothèque Polonaise de Paris.

Cette Bibliothèque, ce n'est pas seulement une bibliothèque importante, mais aussi et surtout un sanctuaire plein de traditions et de souvenirs historiques les plus chers à tous les Polonais. Elle est l'œuvre de l'ancienne Grande Emigration Polonaise en France, elle appartient à l'émigration actuelle, aux Polonais libres.

Or le régime communiste, imposé à la Pologne après la guerre, veut s'emparer de cette Bibliothèque pour en faire l'instrument de sa propagande. Par les machinations des communistes les scellés ont été apposés il y a quelques semaines sur les portes de l'immeuble du Quai d'Orléans.

Il s'agit de défendre cette institution vénérable. Il s'agit d'enlever les scellés le plus tôt possible. Il s'agit d'écartier une fois pour toutes la menace qui pèse sur elle.

Monsieur le Président, nous, anciens combattants polonais, tous mineurs travaillant pour la France, nous comptons sur votre aide puissante dans cette affaire.

Pour le Comité Directeur,  
**Pierre KULTONIAK, Président.**

Monsieur le Président,  
Les Polonais groupés dans l'Union des Anciens de la Résistance Polonaise POWN Réseau "Monica" — Région de Bruay en Artois suivent avec inquiétude l'affaire de la Bibliothèque Polonaise à Paris.

Nous sommes tous effrayés que le régime communiste de Varsovie menace l'existence et l'indépendance de cette Bibliothèque, qui est le plus grand trésor de la culture polonaise formé par l'ancienne Grande Emigration.

Nous nous référons à vous, Monsieur le Président, confiants que le gouvernement français, qui depuis cent ans accordait sa protection et le droit d'asile à cette institution — ne permettra pas qu'elle devienne la proie des communistes.

Nous, anciens Résistants Polonais qui avons combattu pour la France, au nom de nos morts qui sont tombés pour elle, nous comptons sur vous, Monsieur le Président, et nous avons la ferme confiance que le Gouvernement que vous présidez n'admettra pas que ce monument du patriotisme polonais tombe entre les mains des communistes.

Pour la Région de Bruay en Artois de l'Union des Anciens de la Résistance Polonaise POWN,  
**CZESAK, Président.**

Monsieur le Président du Conseil,  
Le Comité Local des sociétés polonaises de Bruay en Artois (Pas de Calais), affiliés à l'Union Centrale des Polonais en France, s'adresse à vous, Monsieur le Président, avec la supplique suivante :

Pendant notre dernière réunion, nous avons discuté sur le danger qui menace la Bibliothèque Polonaise de Paris. Les scellés ont été apposés sur cette vénérable et antique institution chère à tous les Polonais. Le travail a cessé et on parle beaucoup que cette Bibliothèque doit être remise au régime de Varsovie.

Nous sommes bouleversés en apprenant cette nouvelle. Nous ne savons pas si la France se rend compte de ce que la Bibliothèque Polonaise est pour nous Polonais habitant la France.

Cette Bibliothèque a été fondée, après la révolution de juillet 1830, par les héros polonais de l'insurrection contre le tsar russe. Après l'insuccès de l'insurrection, ils émigrèrent en France et fondèrent cette Bibliothèque qui devait être le foyer de notre civilisation et de notre esprit de la liberté. La France a toujours protégé cette Bibliothèque pleine de souvenirs et de traditions historiques. Cette Bibliothèque était pour nous un lien entre nous, émigrés polonais, et la Pologne immortelle, ainsi qu'entre nous et la France hospitalière qui nous a

reçus et à qui nos pères, nous mêmes et nos enfants donnons notre travail et notre sang.

Monsieur le Président, ne permettez pas que cette Bibliothèque, sanctuaire du patriotisme et de notre culture, tombe entre les mains des occupants de la Pologne d'aujourd'hui, ne permettez pas qu'elle subisse une déshérence pareille à celle qui est imposée à notre pays.

Pour le Comité Local,  
**WYBIERALA, Président.**

Listy podobnej treści wystosowały do premiera Guy Mollet następujące organizacje: Niezależny Związek Nauczycielstwa Polskiego we Francji oraz koła Związku Rezerwistów i b. Wojskowych w Auverchicourt, Abscon, Escadain, Denain i Sessevalle.

# NARÓD SILNY JAK NIGDY

Dokończenie ze str. 1-ej

czemu wszystkie warstwy społeczne sto piły się w naród wszechstronny. Po trzecie, z kraju uboższego w skarby ziemi zamieniliśmy się w kraj wyjątkowo pod tym względem uprzywilejowany. Po czwarte, niektóre oznaki wskazują, że imperializm naszych sąsiadów nie będa dla nas tak groźne jak dotychczas, o ile tylko potrafimy się w porę uwolnić od jarzma sowieckiego. Wreszcie, rozwój stosunków w świecie nie sprzyja utrzymaniu barier, które w przeszłości oddzielały nas od wielu krajów, i stwarza równoprawnie tam, gdzie byliśmy w okresie dwudziestolecia kopulskim pozabawionym głosu. W tych warunkach rozproszenie znacznej części narodu może być czynnikiem powiększającym jego siłę i znaczenie.

Zaczniemy od pierwszego punktu. Po wojnie, przyrost naturalny w Polsce był niespodziewanie wysoki i jak dotychczas nie spada poniżej 1,8 procent. O tym na ogół wiemy. Warto jednak zwrócić uwagę na to, że pod tym względem różnimy się zasadniczo nie tylko od narodów zachodniej Europy, ale także od Sowietów. Z ostatnich danych sowieckich wynikałoby, że przyrost naturalny wynosił tam mniej niż 1 procent rocznie, a istnieje wiele podstaw do przypuszczenia, że dane te są jeszcze zbyt optymistyczne z sowieckiego punktu widzenia.

Przypatrzmy się teraz zestawieniu liczebności trzech narodów w roku 1920 i 1955:

	1920 r.	1955 r.	Przyrost %
Polacy	20 mil.	30 mil.	50%
Rosjanie	70 mil.	95 mil.	35%
Niemcy	65 mil.	70 mil.	8%

Zmniejszenie się rozpiętości między narodem polskim a niemieckim jest bardzo widoczne. Wynika ono stąd, że po pierwsze, Niemcy mieli zawsze o wiele niższy przyrost naturalny, po drugie stąd, że ponieśli w czasie drugiej wojny światowej stosunkowo większe straty niż my.

Zestawienie moje nie dotyczy państw, lecz narodowości. Z tego powodu do ludności polskiej państwa w obecnych granicach (27 milionów bez mniejszości) dodałem trzy miliony Polaków w Związku Sowieckim i w zachodniej Europie, a nie uwzględniłem emigracji zamorskiej, bo trudno orzec, jak wielu tego typu emigrantów zaliczyć wypada do Polaków. Do sprawy tej zresztą jeszcze powrócę.

Cyfra Rosjan może budzić największe wątpliwości. Jest ona szacunkowa, oparta o stosunek procentowy ludności rosyjskiej ZSSR w roku 1927, według urzędowej statystyki sowieckiej w odniesieniu do obecnej ludności wszystkich ziem należących do Związku sowieckiego w sierpniu 1939 r. (53 procent od 180 milionów). Można by do tej cyfry dodać niewielką ilość Rosjan z ziem anektowanych. Gdyby się oprzeć na źródłach emigracyjnych ukraińskich, to liczba Rosjan byłaby mniejsza, na odwrót, gdyby w Sowiecie ogłoszono statystykę narodowości, to prawdopodobnie podałoby cyfrę większą. Sowieci podają jednak tylko cyfrę ludności poszczególnych republik.

Jedno jest pewne: o ile cyfra ludności Rosji jest dziś większa niż 95 milionów, to wynika to jedynie z naskoku rusyfikacyjnego, a nie z większej prężności demograficznej narodu rosyjskiego. System koncentrowania Rosjan w miastach przemysłowych na terenie republik mniejszościowych dał

nieoczekiwany rezultat: silniejsze zmniejszenie przyrostu naturalnego Rosjan niż innych narodowości ZSSR. Na terenie Sowietów odbywa się stały wysięg między wzrostem demograficznym nierosyjskich narodowości Związku a polityką rusyfikacji i ucisku na rodowego. To jest istotna przyczyna dyktatorskiej formy rządów, a zarazem najtrudniejszy problem wewnętrzny Związku Sowieckiego.

Najbliższe lata przyniosą nam pewne zmniejszenie prężności demograficznej, gdy do lat 18 dodajemy mniej liczone roczniki wojenne (od 1938 roku), ale po 5 latach układ wieku znacznie się znów zmieniać szybko na korzyść. Zauważmy mimochodem, że zmniejszenie liczby urodzeń przed wojną było wynikiem wchodzenia w wiek płodności mniej licznych roczników z lat pierwszej wojny (1914—1920), począwszy od roku 1933.

Szczególna sytuacja narodu polskiego polega na tym, że szczyt prężności demograficznej osiąga on równocześnie z pełnym włączeniem wszystkich warstw do świadomej wspólnoty narodowej. Takie włączenie jest możliwe tylko przy pewnym poziomie oświaty, którego nie było w roku 1920, a który osiągnęliśmy w roku 1939. Prawda, że już w wojnie z bolszewikami polski chłop i polski robotnik instynktownie wzięli udział w obronie państwa polskiego przed bolszewikami, ale z wyjątkiem niektórych okolic czy wielkich miast nie był jeszcze w pełni zdolny do działania politycznego, a niski poziom oświaty hamował jego awans społeczny.

# UCZCIWA GRA CZY PODSTĘP?

Dokończenie ze str. 1-ej

ci; należy mieć nadzieję, że mimo licznych błędów popełnionych w przeszłości, nowego, decydującego błędu samobójstwa politycznego nie popełni. "Speriamo bene" — jak mówią Włosi.

Unifikacja socjalizmu włoskiego, jeżeli ona nastąpi, musi mieć natychmiastowe reperkusje w dwóch dziedzinach włoskiego życia politycznego: lewicowej, a nawet części centrum demokracji chrześcijańskiej będzie miała łatwą drogę do "otwarcia na lewo". Otwarcie takie pociągnęłoby za sobą odejście z bloku rządowego liberałów, a zapewne i rozłam w demokracji chrześcijańskiej oraz zbliżenie się praktycy do monarchistów, czy neo-faszystów, ponadto zmieniona sytuacja nie mogłaby pozostać bez wpływu na układ syndykalny Włoch. Dziś C. G. I. L., największa centrala włoskich związków zawodowych, ma wspólne kierownictwo: komunistów i socjalistów-kolaborantów. Pewnego rodzaju "przegrupowanie" i zmiana układu sił musiałyby dotknąć i ten odcinek.

Trudności więc, jak widzimy, jest wiele i sam akt unifikacji ich nie rozwiąże automatycznie. Ciekawe jest, że włoska prasa komunistyczna zachowuje dużą rezerwę w omawianiu różnorodnych połączeniach włoskich partii socjalistycznych. Socjalizm oparty na uczciwej bazie innej niż baza ideologiczno-taktyczna partii Nenni'ego, w dzisiejszej sytuacji politycznej Włoch i przy dzisiejszym kryzysie i fermentie wewnątrz włoskiej partii komunistycznej — stałby się silną zapórą przeciw wpływom komunistycznym we włoskim społeczeństwie.

Najbliższe dni wykażą, czy do połączenia dwóch partii dojdzie, a najbliższa przyszłość wykaże dobrą wolę kontrahentów, wykaże, czy dzisiejsze rozmowy to uczciwa gra, czy też podstęp jednej strony, za którą ktoś się kryje. Wiadomo kto.

Witold ZAHORSKI.

# SP. PUŁKOWNIK ANTONI BOGUSŁAWSKI

Od kilku lat był już tak ciężko chorzy, że przyjaciele z dnia na dzień spodziewali się katastrofy. Przyjaciele! Przyjaciele — to znaczy wszyscy, którzy go znali, którzy go kiedykolwiek widzieli, którzy go czytali, którzy o nim słyszeli. Ten cudowny człowiek nie miał wrogów, miał samych przyjaciół. Tak było zawsze, w Polsce, podczas wojny, na emigracji. Zazwyczaj ten brak wrogów jest oznaką braku własnej osobowości czy słabego charakteru. Z Bogusławskim było inaczej. Był to człowiek zdecydowany, nieustępliwych przekonań, przeważliwiony na punkcie godności i honoru, nie ukrywający nigdy swego zdania, sprzeciwu czy oburzenia. Kariera czy warunki bytu nigdy nie odgrywały roli nadrzędnej w jego życiu. Potrafił zdobywać się na rezygnację czy opór tam, gdzie

wszystcy inni uginali się, zasłaniając się dyscypliną czy koniecznością życia. Był nieustraszony w mówieniu prawdy, nie zważając na konsekwencje osobiste. Polski Don Kichot w najpiękniejszym, czarującym wydaniu. Mimo że każdy, kto go znał, czuł się jakby w ogromnej rodzinie jego przyjaciół, — niczyja przyjaźń nie była dla nikogo tak cenna jak jego własnie. Ktoś kiedyś powiedział, że rozmawiając z Bogusławskim czuje się trochę tak, jak na spowiedzi. Bogusławskiemu nie można było skłamać, nie można go było oszukać, nie można było zataić przed nim najmniejszej niewłaściwości czy nawet nietaktu. Patrzył swymi dobrymi, niewiadowo smutnymi czy uśmiechniętymi oczyma, jakby pytając: "po co to zrobił?" Bogusławski był żywym wcieleniem kodeksu honoru, prawości, sumiennosci.

Wojsko było jego największym umiłowaniem. Przed laty, w Polsce, był taki drugi żołnierz-poeta: Artur Oppman (Or-Of). Byli oczywiście najszerzej znanymi przyjaciółmi. I dziś, gdy już ich nie ma wśród nas, wydaje się jakby wraz z nimi zeszedł do grobu legenda, cały urok i piękno Wojska. Odczłoda od nas, i tu na uchodźstwie, i tam w Kraju, ludzie wielcy, zasłużeni, nasi nauczyciele i mistrze, przełożeni i dowódcy, przyjaciele i najbliżsi. Lecz niczyja mogiła nie pochowała tyle wdzięku, subtelności, czarującej kultury osobistej, dobrego wychowania, tyle dobroci, szczeroci, tyle — powiedziałabym — polskosci, co było w Bogusławskim. Życie nasze bez kraju, na obczyźnie, pozbawione obecności tego człowieka, będzie jeszcze bardziej szare i trudne.

Ukochaniem Bogusławskiego były dzieci. Śmierć córki, kiskunastoletniej poetki (i również jak ojciec — żołnierzem) pogłębiła w nim tę miłość. W jego wierszach i powiastkach dla dzieci jest tyle uroku i czystości, że pozostaną one na zawsze w skarbnicy polskiej literatury dziecięcej. Ale nie tylko ta poezja zostanie zachowana. Pozostanie wieczną i jego poezja dla dorosłych. Poezja ta nie będzie, być może, zaliczona do poezji wielkiej. Ale nie tylko wieszczce i klasyki kształtują kulturę poetycką narodu, nie tylko oni utrzymują poezję przy życiu. Lennartowicz, Asnyk czy Słoiński nie byli wielkimi poetami, ale wiersze ich budziły, i nadal budzą, w nas tyle najpiękniejszych uczuć, że każdy (w skry tości!) stawia ich, bodaj za jeden cztewiersz, na równi z Mickiewiczem czy Słowackim. Twórczość literacka Bogusławskiego, jak całe jego życie, była na cechowana tak szlachetną miłością do ojczyzny i ludzi, takim poczuciem dobra i piękna, że pozostanie na zawsze w rejestrze kultury narodowej.

Dusza Bogusławskiego była jasna i szczerą, jak dusza Podbielęty. Nie darmo Sienkiewicz był ulubionym autorem i mistrzem Bogusławskiego! Gdybym miał wygłosić przemówienie nad grobem naszego — nas wszystkich — wielkiego przyjaciela, pułkownika Antoniego Bogusławskiego, odczytałbym to, co mówił ksiądz Muchowiecki nad grobem pana Longinusa: "Co tam za stukanie słyszę po nocy w niebieskie podłogę? — pyta sędziwy klucznik Chrystusowy"...

Wojciech ZALESKI.

Ryszard WRAGA.

# Kongres gleboznawców

Od 29 sierpnia odbywa się w Paryżu VI Światowy Kongres Gleboznawców, który zgromadził ponad 800 delegatów z całego świata. Polska jest reprezentowana przez 6 uczonych; są nimi profesorowie M. Górski, L. Królikowski, A. Musierowicz, Z. Ziemięcka, z Warszawy, prof. M. Strzemski z Puław i prof. B. Dobrzański z Lublina.

Oprócz tego na kongresie znalazło się dwóch Polaków, a mianowicie dr Tadeusz Nowakowski ze stacji doświadczalnej brytyjskiej w Rothamstead, który wchodzi w skład delegacji brytyjskiej i inż. Tadeusz Wąsowicz, członek delegacji Sudanu.

Inny Polak, S. Radwański z Gold Coast, nadesłał swoje dwie prace naukowe.

Kongres obraduje w Maison de la Chimie pod przewodnictwem p. A. Oudin, Francuza, prezesa Międzynarodowego Stowarzyszenia Gleboznawstwa (Association Internationale de l'Etude du Sol).

Skład delegacji polskiej pod względem naukowym jest dosyć silny; prof. Górski jest już od dawnych czasów przedwojennych znanym specjalistą. Rzuca się jednak w oczy brak znajomości języków zachodnich, tak w delegacji polskiej, jak i u innych sateelitów. Utrudnia to oczywiście kontakty z innymi uczonymi.

Polacy są zakwaterowani w jednym hotelu z delegacją sowiecką (32 osoby), w pobliżu kościoła polskiego. Ostatniej niedzieli trzech sowieciarzy

przyszło do tego kościoła na nabożeństwo; Polacy nie pokazali się. Może dlatego.

Delegacja polska jest w porównaniu do innych krajów bardzo słaba ilościowo. Niemcy Wsch. mają 14 delegatów, Hiszpania — 36, Jugosławia — 16, W. Brytania ponad 100, Maroko — 10, Włochy — 33, Malutka i odległa Nowa Zelandia — 7, Izrael — 5, nawet Malaje — 3.

A może reżym sądzi, że nawet najlepsza uczeni nie uratują rolnictwa polskiego od bankructwa wobec stosowania samobójczej polityki rolnej?

# LISTY DO REDAKCJI

## "STERUJE W DOŚĆ DZIWNYM KIERUNKU"

Szanowny Panie Redaktorze,  
W nr 8 "Kultury" słynne "enfant terrible" J. Mieroszewski zakończył swój błyskotliwy artykuł zdaniem: "że celem naszej polityki jest wyłącznie odzyskanie niepodległości a nie... zagłada Związku Sowieckiego i wyniszczenie komunizmu na wszystkich ładach ziemi".

Zdanie to spotkało się z ostrą odprawą p. Janusza Kowalewskiego, ogłoszoną w "Kulturze" nr 9. Nie dotknął on jednak dalszego ostatniego zdania Mieroszewskiego, w którym mówi on: "Przeciwnie, pragniemy z Związkiem Sowieckim normalnych stosunków, jakie winny panować pomiędzy państwami, które z sobą sąsiadują".

Cudowne to zyczenie p. Mieroszewskiego powiada: byle tylko nam było dobrze, wszystko jedno co stanie się z Ukraincami, Białorusinami i innymi, nam przygranicznymi narodami. Jakaż jest różnica między tym rozumowaniem Mieroszewskiego a życzeniami np. Anglików: byłeśmy handlowali z Sowiekami, wszystko jedno co się dzieje za żelazną kurtyną z Polakami włącznie?

Od pewnego czasu "Kultura" steruje w dość dziwnym kierunku. Łącząc wyrazy poważania. Genewa.

(Nazwisko i adres Redakcji znane)

**Kongres Wolnej Kultury Polskiej**  
Dnia 10 września 1956 o godzinie 20,05  
RADIODIFFUSION FRANÇAISE (Chaîne Nationale)  
nadawać będzie  
**KONCERT WSPÓLCZESNEJ MUZYKI POLSKIEJ**  
w wykonaniu  
ORCHESTRY RADIO SYMPHONIQUE  
pod dyrykcją Andrzeja PANUFNIKA

W programie :

- CONCERTO IN MODO ANTICO**  
na orkiestrę smyczkową, trąbki, harfę, cymbały i klawesyn  
Andrzeja PANUFNIKA
- CONCERTO**  
na skrzypce i orkiestrę z udziałem solisty  
A. SZALOWSKIEGO  
Wacława NIEMCZYKA
- TROISIEME SYMPHONIE**  
na dwie orkiestry smyczkowe  
Romana PALESTRA
- MARCHE - IMPROMPTU**  
na orkiestrę  
Andrzeja PANUFNIKA

s. † P.  
**Antoni Bogusławski**  
podpułkownik dyplomowany 1-go Pułku Ułanów Krechowickich, poeta i dziennikarz, wieloletni prezes Związku Dziennikarzy i Pisarzy Polskich, senior Dziennikarstwa Polskiego na obczyźnie, kawaler "Wirtuti Militari" i wielu innych orderów polskich i zagranicznych, urodzony w Warszawie 29 listopada 1889 roku, zmarł w Londynie dnia 31 sierpnia 1956 roku,  
o czym zawiadamiają w najgłębszym żalu  
ZARZĄD ODDZIAŁU S. P. K. WE FRANCJI,  
SYNDYKAT DZIENNIKARZY POLSKICH WE FRANCJI  
i REDAKCJA "SYRENY".



# Harcerstwo w dniu Święta Żołnierza

Dnia 15 sierpnia b. r., w dzień Wniebowstąpienia N. M. P. Święta Żołnierza oraz zakończenia II-go turnusu kolonii letnich, w Ośrodku Harcerskim Stella Plage odbyła się piękna uroczystość patriotyczna.

Uroczystość to poprzedziła Msza św., z okolicznościowym kazaniem, odprawiona o godz. 9.30 w kościele w Cucq przez ks. Jankowskiego, przebywającego w pobliskim Ośrodku KSMP. Serce radoowało się na widok kościoła zapelnionego po brzegi rodakami, gdyż miał on widok polskiego kościółka wiejskiego.

Po spożyciu smacznego obiadu, cały Ośrodek zaczął przygotowywać się do imprezy, której początek ustalono na godz. 17-tą. W imieniu wzięli udział nie tylko wszystkie dzieci z Anglii i Francji, będące na koloniach, ale i nie którzy z letników.

Uroczystość rozpoczął prezes Komisji Szkolnej Wydz. Opieki Rodz. z Paryża p. E. Wrzesiński. Witając obecnych, życzył gościom miłej rozrywki, a rodzicom nie tylko rozrywkę, ale i miłego sprawdzianu postępowania ich dzieci w nauce polskiej mowy. Następnie krótkie przemówienie wygłosił nauczyciel z Lourches, p. Baranowski, podkreślając znaczenie Cudu nad Wisłą w dziejach Polski i Europy. Przemówienie zakończył uczuciem pamięci wszystkich którzy zginęli w obronie Ojczyzny, i ostatnich bohaterów walki o wolność Polski — powstańców Poznania.

W pierwszej części oficjalnej, wykonane były następujące pieśni i deklamacje: Pieśń Tułacza, Polska, Krakowiak Kościuszki, Władzanka Pieśni Żołnierskiej, O Moją Matko Czapskiego. Następnie wykonana została przez drh. Celkę i drużynę "Bałtyk" inscenizacja p. t. "O Jurku Biczanie". O wielkim wrażeń i wzruszeniu, jakie wywołała ta inscenizacja, świadczyły łzy spływające po policzkach niektórych widzów.

Z kolei nastąpił występ Piotrusia Ragini (Jasio) i Zdzisława Wrzesińskiego (Kasia) w inscenizacji p. t. "Dokąd jedziesz, Jasiu". Publiczność przyjęła ich występem śmiechem i oklaskami.

W drugiej części ujrzymy tańce Grotzik, Trojak i Owczarek, pięknie wykonane przez zuchów i harcerzy pod fachowym kierownictwem p. Zyromskiej, oraz Krakowiak zespołowy i so-

lowy, wykonane przez dzieci z Anglii pod kier. p. Bętkowskiej. Po tańcach wykonano kilka insceniacji pod kierownictwem pp. Bajówny, Górskiej, Koniecznej, Palchlebówny i Brożka. Mimo iż wszystkie kostiumy były ładne, jednak na szczególną uwagę zasługują kostiumy i dekoracje p. Brożka, który wykonał je z nadzwyczajną pomysłowością. Nad całością czuwał p. Wrzesiński, który umiejętnie prowadził konferansjerkę.

Dzień 15 sierpnia w Stella Plage po-

zostanie na długo w pamięci uczestników uroczystości. Będzie on przypominał współpracę i jedność wszystkich grup społeczeństwa emigracyjnego. — Nowszym emigrantom udało się odświeżyć swoim polem atmosferę, a serca starszych zażyły nutą narodową. Świadczy to, iż pobyt w Stella Plage nie ogranicza się jedynie do słodkiej beczynności; przeciwnie, w akcje w Stella Plage pozwalają na rozbudzenie najlepszych wartości polskich.

Zdzista w.

## Federacja Polskich Obrońców Ojczyzny Okręg Północ

zaprasza uprzejmie Rodaków z Lille i okolicy na

### OBCHÓD ŚWIĘTA ŻOŁNIERZA

który odbędzie się

w niedzielę 16-go września b. r. według następującego programu:

Godz. 9: Uroczysta Msza Święta w Kaplicy Polskiej w Lille — rue de l'Hôpital-Militaire.

Godz. 18: Akademia

w Domu Kombatanta w Lille, 107, r. Royale. PROGRAM ARTYSTYCZNY pod kierownictwem Czesława Krewowicza

Wstęp wolny

## W HOLDZIE POLEGŁYM ŻOŁNIERZOM POLSKIM

Koło Zw. Rez. i b. Wojsk. w Chateauroux zorganizowało w dniu 15-tym sierpnia wyjazd autokarem do Le Chalou, gdzie 20 czerwca 1940 poległ w walce z Niemcami polscy żołnierze 2. batalionu czołgów, i do Luçay-le-Male, gdzie zostali pochowani i gdzie staniem miejscowej gminy zbudowany został wspaniały grobowiec z napisem: Tu leżą chwałą okryci żołnierze polscy.

Uroczystość w Luçay rozpoczęła się Mszą św., którą odprawił miejscowy proboszcz ks. Bartolar, podnosząc w pięknym kazaniu, że Polacy i Francuzi mają wspólnie tradycje wolności i religijności: Chociaż ma Lourdes, Polska — Częstochowa. Po mszy św., na której obecni byli również kombatanci francuscy ze sztabem, jak również miejscowy mer, odśpiewano chóralnie "Boże coś Polskę".

Z kościoła pochód, złożony z Polaków i ze wszystkich miejscowych organizacji francuskich ze sztabem i orkiestrą, ruszył pod pomnik, pod którym złożono wieńce. Po minucie ciszy zabrał głos p. Baudry, podnosząc niezłomny patriotyzm Polaków. Z kolei udano się na cmentarz, gdzie pochowani są polscy żołnierze. Przed grobowcem, starannie przybranym w kwiaty, ustawili się sztabary, delegacje, dzieci szkolne; obecni byli p. Martin, mer Luçay-le-Male, p. Savoie, mer z Faverolles, wszyscy radni i blisko 2.000 ludności. Po złożeniu licznych wieńców do zebranych przemówił prezes Koła Chateauroux p. Przekowiak, dziękując, w języku francuskim, władzom samorządowym za wystawienie grobowca, a obecnym za przybycie na tę polską uroczystość, i podkreślając, że grobowiec, świadcząc o tym, że Polak w walce o wolność naszą i waszą nigdy nie szczędził krwi — rozlana są po całym świecie; nad Wisłą, w Wilnie i Lwowie, w Poznaniu, w Narwiku, w Monte Cassino, w Tobruku, w Falaise.

Po opuszczeniu cmentarza pochód powrócił pod merostwo, gdzie odegraniem "Jeszcze Polska nie zginęła" uroczystość zakończono.

S.P.

## Koło Ułanów Jazłowieckich

Na Walnym Zebraniu Koła Jazłowieckich st. wachm. rezerwy kol. Bronisław Lesiuk-Szczapa wybrany został stałym delegatem Koła na terenie Francji. Ponieważ 3-ci szwadron pułku składał się w 90 proc. z emigrantów z Francji, troską Walnego Zebrania w Londynie było więc nawiązanie bliższego z nim kontaktu. We wszystkich sprawach związanych z naszym pułkiem, jak: wszelkie zaświadczenia z pułku; poszukiwania kolegów (adresy i t. d.); prawo otrzymania odznaki pułkowej; stwierdzenie awansów lub zaświadczenia otrzymanego awansu w pułku; nawiązanie stałego kontaktu z Kolem Pułkowym i t. d. — koledzy Jazłowieccy niech się zwracają do mnie. Jak dawniej w pułku, tak dziś w cywilu — bądźmy wielką rodziną Jazłowiecką na emigracji!

Bronisław Lesiuk-Szczapa, 25, rue St-Gabriel, Lille - St-Maurice.

# Nowy rok szkolny w Les Ageux

Nowy rok szkolny w Polskim Gimnazjum i Liceum w Les Ageux rozpocznie się we wtorek dnia 2 października b. r. w dotychczasowej siedzibie szkoły. Internaty dla uczniów i uczennic będą czynne od poniedziałku dnia 1. 10., w którym to dniu cała młodzież szkolna winna się zgłosić w szkole.

Prospekt omawiający warunki nauki i przyjęcia do szkoły oraz informacje dla rodziców i opiekunów w sprawie wyposażenia osobistego młodzieży, ukazują się oddzielnie i będą rozesłane rodzicom młodzieży zesłorocznej, mogą też być przesłane na żądanie wszystkim osobom zainteresowanym.

Zapisy na rok szkolny 1956-1957 dla nowych kandydatów zarówno uczniów jak uczennic — do wszystkich czterech klas gimnazjalnych i obu klas licealnych — trwać będą od dnia 10 do końca bieżącego miesiąca. — Szkoła przyjmuje również zgłoszenia w grupie hospitantów-eksternów, to jest takiej młodzieży, zwykle opóźnionej w nauce, która ma warunki do samodzielnej nauki w domu i może dojeżdżać kilka razy na miesiąc do szkoły dla otrzymania niezbędnych wskazówek celem

niezbędnego przygotowania się do rocznego egzaminu końcowego.

Adres szkoły: Lycée Polonais Les Ageux, par Pont Ste-Maxence (Oise). Dojazd z Paryża: a) Pociągami z Gare du Nord do stacji końcowej Pont Ste-Maxence, na linii kolejowej do Compiègne; b) autobusem z Place de Stalingrad do m. Pont Ste-Maxence. Dyrekcja Pol. Gimn.-Lic. Les Ageux.

## Na pomnik w Dieuze

(ciąg dalszy 4-tej listy zbiórek)

Koło Zw. Rez. i b. Wojsk. Libercourt: Henryk Mociąg — 500; Rybarczyk — 500; Tadeusz Romanowski — 380; Józef Krzywono — 200; Michał Serwaczek — 200; Marek Wincek — 200; Aleksander Lewandowski — 200; Jan Szwał — 150; Franciszek Hojnacki — 100; Wacław Nowacki — 100; Ignacy Idziarczyk — 100; Franciszek Paleszczuk — 100; Czesław Cieślewicz — 100; Stanisław Młynarek — 100; Piotr Hojnacki — 100; Wojciech Glapa — 100; Kazimierz Hanowicz — 100; Michał Skolarczych — 100; Kazimierz Staśkiewicz — 100; Stanisław Szczotka — 100; Marek Wienczek — 100; Mieczysław Trzegałkowski — 100; Jan Kuczyński — 100; Antoni Witkowski — 100; Franciszek Studziński — 100; Aleksander Paleszczuk — 100; Piotr Maciejewski — 100; Władysław Niedźwiedz — 100; Edmund Fialka — 100; Fuczyński — 100; Bernard Mały — 100; Jan Nowacki — 100; Ignacy Kałużniak — 100; Leon Rybowski — 100; Stefan Frankowski — 100; Wojciech Tomczak — 70; razem — 5.000 fr.

Koło Grenadierów Libercourt — 1.500 franków.

Koło Zw. Rez. i b. Wojsk. Raimes-Vicoigne — 2.000 franków.

Koło Zw. Rez. i b. Wojsk. Aubry — 1.000 franków.

(ciąg dalszy nastąpi)

## Z żałobnej karty

S. P. JÓZEF SCHABOWICZ

W dniu 4 sierpnia b. r., po przewlekłej i ciężkiej chorobie, zmarł w Libercourt zasłużony działacz społeczny, s. p. Józef Schabowicz.

Pogrzeb odbył się 7-go sierpnia przy licznych udziałach publiczności i delegacji PPS, TUR, POWN, polskich i francuskich organizacji kombatanckich ze sztabami. Ceremonią pogrzebową kierował T. Krawczyński. Po złożeniu tonającej w kwiatkach trumny do grobu, przemówienie pogałne wygłosił znany działacz społeczny, W. Baran, podnosząc zasługi Zmarłego i wspominając dzieje Jego życia.

S. p. Józef Schabowicz zetknął się z młodu, w Warszawie i w Pruszkowie, z działaczami niepodległościowymi z obozu "Proletariatu", któremu przewodzili Limanowski, Kociński, Daszyński; stał się gorliwym wyznawcą ich programu i jednym z podopiecznych Tomasza Arciszewskiego. Pracując w metalurgii w Warszawie, brał udział w akcjach w Pruszkowie i pod Rogowem, i jako podejrzany został wysłany do Rosji. PPS umożliwiło mu wyjazd do Ameryki. Bojowy charakter nie pozwolił mu jednak na prowadzenie spokojnego życia, to też, powrócił on do kraju, gdzie dalej walczył o zrzućenie carskiego jarzma. W 1922 roku znalazł się we Francji. Nawiązawszy kontakt z CGT w Lens stał się bardzo czynny w komitecie propagandy sekcji polskich. Terenem jego działalności był również TUR; piastował w nim przez pewien czas funkcję prezesa zarządu we Francji. W czasie okupacji hitlerowskiej znalazł się w szeregach POWN. — Po wyzwoleniu Francji stanął na czele okręgów P.O. W.N. i C.Z.P. w Ostricourt. Do ostatnich chwil życia, walcząc z nieubiegającą chorobą, był myślą z bojownikami o wolność Polski.

Emigracja traci w Nim zasłużonego społecznika, rodziną wzorowego męża, ojca i wychowawcę.

Niech Mu ziemia francuska lekka będzie!

## PEŁNY WYKAZ NOWEJ TARYFY CELNEJ

na towary wysyłane do Kraju, a obowiązującej w Polsce od dnia 1 października 1956 r., można otrzymać w Administracji "Syrena" po nadesłaniu 100 frs. w znaczkach pocztowych.

UCHARKE lub KUCHARZA przyjmie od zaraz Restauracja Domu Kombatanta, 20, rue Legendre, Paris (17). Zgłoszenia przyjmuje kierownik Domu.

**BIURO PRAWNIKA** w PARYŻU  
Abs. Prawa Uniw. Paryskiego, doświadczonego emigr. od 1924 we Francji  
**MARIAN JAROSZYK**  
Expert-Traducteur-Juré  
34, rue de Maubeuge, 34, Paris 9e  
Telefon: TRU 68-88; metro: Cadet  
**TŁUMACZENIA URZĘDOWE** ważne w całej Francji.  
SPRAWY: Metryk, ślubów, naturalizacji, pełnomocnictw na kraj, procesów sądowych, rent, wypadków, Dipisów, paszportów, certificat de coutume, podań do Ministerstw, Prefektur, Konsulatów amerykańskich i innych. Płatność z zaufaniem. Natychmiastowe załatwienie w Paryżu bez potrzeby przyjazdu.

Przeszło tysiąc egzemplarzy sprzedanych w ciągu dwóch tygodni!

**ZOFIA ROMANOWICZ**  
**BAŚKA I BARBARA**

Cena książki fr. 500,— lub dolarów 1,50 lub sh. 10/—  
Zamówienia prosimy kierować do:  
**"LIBELLA"**  
Składnica Książek Polskich  
12, rue St-Louis en l'Île — PARIS (4e) — France.  
Książka jest również do nabycia we wszystkich polskich księgarniach oraz u przedstawicieli pism.

**POMOC DO POLSKI**  
Lekarstwa — Materiały — Żywność wysyła  
**HASKOBA**  
121, Earls Court Rd., London S.W.5. England.  
Katalog 100 popularnych paczek wysyła na żądanie Administracja "Syrena", 20, rue Legendre, Paris 17, jak również przyjmuje zamówienia.

**JEDYNA POLSKA FABRYKA WĘDLIN W PARYŻU**  
kierowana przez byłych kombatantów  
**"REX"**  
16, rue des Boucheries, St-Denis (Seine). Tel.: PLA 05-54  
ROK ZAŁOŻENIA 1929  
Poleca wszystkie wędliny polskie w najlepszym gatunku, wyrabiane przez specjalistów dyplomowanych z Polski.  
SPRZEDAŻ WYŁĄCZNIE HURTOWA I EKSPORT.  
Ządajcie wyrobów firmy "REX" w pierwszorzędnych sklepach francuskich i rosyjskich, a szczególnie w jedynym polskim sklepie spożywczym w Paryżu, pod kierownictwem p. Lebiody:  
4, rue de Fourcy, Paris 4e. — Métro: Saint-Paul.

**REDAKCJA i ADMINISTRACJA: 20, rue Legendre — Paris (17e)**  
Telefon: WAGram 00-45. Konto czekowe: C.c. Paris 5507-30  
**OGŁOSZENIA:** 1 cm 1-linowy 200 fr. w tekście 50%, na 1-ej stronie 100% drożej.  
**DRÓBNE OGŁOSZENIA:** Poszukiwania pracy: 150 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 40 fr.  
Zaofiarowanie pracy: 250 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 50 fr. Kupno-sprzedaz: 350 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 50 fr. Matrimonialne: 400 fr. za 4 wiersze, za każdy dalszy 50 fr. Reklami Redakcja nie zwraca. Za treść ogłoszeń Redakcja nie bierze odpowiedzialności. **PRZEDSTAWICIELSTWA:** Francja Północna: Inż. Eugeniusz Tuszewski, 107, rue Royale, Lille (Nord), tel. 558-50. Dep. Bouches-du-Rhône, Var, Vaucluse: Stefan Horodyski, Ecole des Filles, La Penne sur Huveaune (Bouches-du-Rhône). Belgia i Luksemburg: M<sup>me</sup> Janina Korab-Brzozowska Csaky, 19, Square Sainctelette, app. 2, Bruxelles, c. c. p. 7315-20. Wielka Brytania: Zarząd Gł. SPK (dla "Syreny"), 18-20 Queen's Gate terrace, London S.W.7., gotówką lub Postal Order. Szwajcaria: Mr. Janusz Rakowski, 108, Seefeldstrasse, Zurich, Stany Zjedn. Ameryki Półn.: Gryf Publications, 615, Henry Str. Utica, N. Y. **WARUNKI PRENUMERATY:** We Francji: kwartalnie 350 fr., półrocznie 650 fr., rocznie 1.200 fr. W Belgii: kwartalnie 50 fr., półrocznie 95 fr., rocznie 180 fr. W Wielkiej Brytanii: kwartalnie 8 sh., półrocznie 15 sh., rocznie 28 sh., numer pojedynczy: 4 str. — 6 d., 6 str. — 9 d., 8 str. — 1 sh. W Szwajcarii: kwartalnie 4 fr.szw., półrocznie 7,50 fr.szw., rocznie 14,50 fr.szw. W Niemczech: kwartalnie 5 DM., półrocznie 10 DM., rocznie 20 DM. W innych krajach: kwartalnie 400 fr., półrocznie 750 fr., rocznie 1.400 fr.

pod kierownictwem DOKTORA PRAW  
**KANCELARIA PRAWNA S. OLSNICKI**  
TŁUMACZ PRZYSIĘGŁY PRZY SĄDACH FRANCUSKICH  
106, RUE JOUFFROY — PARIS 17e  
Metro: WAGRAM. — Tel.: WAGram 88-91.  
Tłumaczenia urzędowe do ślubów, naturalizacji, sprawozdania rodzin i t. d.  
Wszelkie sprawy sądowe, cywilne i karne we Francji i w Polsce. Pełnomocnictwa.

**PRZYBYWAJĄCY DO PARYŻA!** Przy pobycie lub przy przejeździe przez Paryż, odwiedź  
**OGNIKO DOMU KOMBATANTA W PARYŻU**  
20, rue Legendre, Paris 17. Métro Villiers. Tel. Wag 00-45.  
RESTAURACJA — KAWIARNIA — CZYTELNIJA  
**DOSKONAŁA POLSKA KUCHNIA**  
Ceny umiarkowane. — Miła atmosfera  
Znajdziesz porady i wskazówki odnośnie pobytu we Francji.